

WYBRANE WIERSZE¹

Jan Škrob

serce świata bez serca

najbardziej ze wszystkiego
potrzebne jest podobno zwiększanie
środków bezpieczeństwa splatanie
łańcuchów

strach falami zgina drzewa ale
na mokradłach zjawia mi się chrystus niczym bułany koń
wieczorem wracam do miasta przez tory ulica
to moja wyschnięta rzeka
plan domu ma kształt podkowy
nie lubię pieniędzy uciekam przebijam ścianę
środki bezpieczeństwa kamery odciski palców
przeszukiwanie bagaży obmacywanie jeden
podejrzewa drugiego bramka bezpieczeństwa pieniądze
umowy podpisane kolorem czerwonym
krew płynie do nowo otwartych
przestrzeni ktoś uśmiecha się za pieniądze
ktoś inny za pieniądze pogłaszcze po twarzy
wieczorem wracam do miasta przez tory
między maszynami budowlanymi
kurczy się i rozluźnia zimny mięsień sercowy
świata bez serca kładę na chodniku banknot

¹ Publikowane teksty pochodzą z tomu *Reál* (Malvern, 2018).

jako ofiarę
krew płynie do nowo otwartych
przeźreni spojrzenie na zegar dworcowy czas to pieniądz
pada drobny śnieg spróbuj się odnaleźć
przeciwstawić się astmatycznej fabryce wszystko
będzie rozniesione tu gdzie stoisz kamień na kamieniu
nie zostanie rusalka w oknie domu naprzeciwko
maluje sobie paznokcie u nóg wieczór jak każdy inny
ulica to moja wyschnięta rzeka między maszynami budowlanymi
krew płynie do
nowo otwartych przeźreni owacja na stojąco

słońce wszędzie o 9.45
słońce wszędzie o 9.47
słońce wszędzie o 9.49
słońce wszędzie o 9.51
słońce wszędzie o 9.53
słońce wszędzie o 9.55
słońce wszędzie o 9.57
słońce wszędzie o 9.59
słońce wszędzie

widziałem ślady kopyt w strefach autonomicznych
próby namalowania serca innego niż automatyczne
małe przewroty szwedzkie stoły a przede wszystkim
drzewa w dialogu łuki triumfalne na mokradła
chodzę rozmyślać o smutnych sprawach które
przejdą do historii nie lubię pieniędzy
wieczorem wracam do miasta przez tory czuję
za sobą cienie psów
fabryka na piaskowym wzgórzu świeci złotym światłem
amputacja miłości do życia zmienność
postacie w maskach stawiają sobie karty krew płynie
nic się nie dzieje mówi jakiś człowiek
inny człowiek czuje ból w mostku aż nie może oddychać
świadomość grożącej katastrofy chodzę rozmyślać
pracuję nad sobą ciało jako
siłownia ciało jako świątynia
wyrastam z ziemi z podłogi warsztatu

kamienna twarz warstwa wapna
co komu zrobiliśmy krew płynie do
nowo otwartych przestrzeni księżyc się pochyła
jak kobieta która jest po tamtej stronie ulica to moja
wyschnięta rzeka
chrystus objawia mi się na mokradłach
niczym bulany koń wieczorem wracam do miasta przez tory
pracuję nad sobą ćwiczę piruety napis na ścianie
nadpaloną zapalką moja rewolucja nie jest z tego świata
widzę się
w kolejce do bramki bezpieczeństwa

idź i patrz

bóg na gigancie
ruch słońca
w gałęziach
światło cień
na rozstaju
czeka jeździec z pomalowaną
twarzą daje ci list
który włożysz do butelki i
w bezpiecznym miejscu wypuścisz
do rzeki
cień światło bóg
na checkpointie ostre
kolory lasu pokonujesz
najgorszy teren światło
cień pokonujesz najgorsze
dni medytujesz
pod osikami
czekasz na rozstaju
dasz mi list który
zakopię w ziemi w bezpiecznym
miejscu
światło
cień las cisza

bóg w zarysie
z przymkniętymi oczami
czekam
na rozstaju

kaukaz

tajne wejście w
skale tajne imię
tylko dla ciebie skoro już tu
tak siedzisz tajny sygnał i
powoli wstajesz jeszcze
dopijasz herbatę przez cukier w zębach
jeszcze się do mnie uśmiechasz tajne
zapiski aniołów prądy
świadomości mgławice obliczenia
wstrząsy tajna broń tak skoro
tak tutaj siedzisz śmierć
znika z pola widzenia
tak zmieniamy się wszystko
się zmienia błądzimy wśród skal
zapisujemy się
w historii jak
wszyscy zdarza
się że na pustkowiu
odkryjemy baranią
czaszkę z wrytą wiadomością
tajna mowa na wypadek szczególnie
zakochane dialogi aniołów w kryzysie
podczas ucieczki skały są gładkie a
kiedy przyłożysz ucho mają
też swoje pieśni pejzaż
ogień woda wiatr w kościach

zdarza się że
człowiek się boi
własnego ciała choć ono też

jest od boga też na słońcu też
jest zimno pada śnieg tańczymy
razem wśród skal tajna
broń tak na wszystko jest
mało czasu mówimy też i
dla pewności smarujemy
mechanizm zegarowy najlepszym masłem
tajna broń
tak skoro tak tutaj siedzisz
czekamy chyba na wiatr tajny
sygnał wszystko ma swój
kolor tajna miłość
piłka nożna w telewizji płacz drzew
tajne pismo
relief konfliktu ściemnia się
na pustkowiu pojawił się anioł z łukiem i strzałami
jest zimno pada śnieg
wszystko się zmienia kiedy
tu jesteśmy każdy i każda mamy w sobie
kawałek boskiego światła
jak drewno tajną
wiadomość
bardzo głęboko skoro
sobie tutaj siedzisz tak jeszcze przechylasz
głowę na bok

korzenie

kiedy faryzeusze znów będą się pytać jak
to się stało że się w tobie
zakochałem kiedy znowu będą
pytać jak to się stało że ilekroć mówię
wolność równość mądrość kiedy znowu
będą pytać o twoje
łapacze snów na gatunki drzew
w twoich lasach na strony świata w tym
co piszę i kim jestem

będę musiał sobie coś
wymyślić bo to właśnie najpiękniejszy sposób
jak dotrzeć do prawdy a prawda
wyzwała zawsze i wszędzie to
są rozpalone oczy prawdy zawsze i
wszędzie jałowcowe krzyże
prawdy wszędzie i zawsze wyrwy prawdy
zawsze i wszędzie
szczeliny dnia pęknięcia słowa
chrystusowego bruzdy tajnych wiadomości wychodzę na dach
nagle
dokładnie wiem co mam robić znów
wracają ptaki i widzieliśmy wszyscy i wszystkie że to
jest dobre i widzieliśmy wszyscy i wszystkie
że to przelom szukam swoich korzeni skaczę do
basenu szukam rytmu zawsze i wszędzie szukam
prawdy szukam życia zawsze i
wszędzie szukam sieci
wiary zawsze i wszędzie święty taniec
zawsze i wszędzie wszystko jest
inaczej nie przestawaj proszę
polityki nie da się uprawiać bez
bębnow mówię ja mówi dziewczyna na barykadach mówi
wielki gawron mówi chrystus się pochyła i
pisze palcem po ziemi wolność równość
miłość tak jest tak będzie moje korzenie są
głęboko pod skórą miasta zapomniałem
wszystko jest inaczej biorę ręcznik każda
odpowiedź to kolejne pytanie mówi wielki gawron mówi dziewczyna
na barykadach zagraj mi coś mówię
piszę w wierszu poleceń włączam
kamerkę nie przestawaj
walczę przeciwko śmierci zawsze i wszędzie walczę
przepycham się sam ze sobą zawsze i
wszędzie wolność równość
piękność zawsze i wszędzie walczę przeciwko trądowi
zawsze i wszędzie karty na stół
mówię ja możemy już wylamać
otwarte drzwi już możemy przygotować nowy

plac zabaw możemy
stawić czoła oddziałom prewencyjnym

kiedy faryzeusze znów będą pytać jak
to się stało że się w tobie
zakochałem kiedy znowu będą
pytać jak to się stało że ilekroć
mówię wolność równość miłość luk i strzały
kiedy znowu będą pytać o twoją
zieloną sukienkę o jeziora i rzeki
o przesłanie tego
co piszę i kim jestem i czy
wierzę dostatecznie

będę musiał udawać że wiem
jak reagować że się nie gubię że jestem lepszym
strzelcem niż oni będę musiał się rzucić
w bitwę której chciałem już
zaprzestać wiem jak to brzmi ale taka jest prawda
a prawda wyzwala zawsze i wszędzie oto
krwotok wewnętrzny prawdy zawsze i
wszędzie przerywana melodia
prawda zawsze i wszędzie tyle różnych
nieuporządkowanych myśli
będę musiał udawać że jestem spokojny
że wiem co dalej
wszystko jest
ale poza tym balansuję na krawędzi wstrzymuję oddech
zastanawiam się jak jeszcze się pomodlić to jest próba
przekroczenia granic szukam swoich
korzeni przecinam gałęzie znikam z zamkniętych
kręgów dnieje a wszyscy i
wszystkie widzieliśmy że
to jest dobre i widzieliśmy wszyscy
i wszystkie że to przelom mówi się o nas że jesteśmy ograniczeni i samo-
lubni starzy kręcą
głowami a my czekamy
gdzie szybciej się poharatamy wiem jak to brzmi
ale są miejsca w których nie możesz się zatrzymać i na

chwilę usnąć nie mogę
przestać nie mogę się poddać kiedy znów
ktoś będzie mi opowiadać o moim pokoleniu kiedy
znów będą twierdzić że wiedzą powiem rzućcie
we mnie kamieniem nie odwracajcie wzroku powiem
zlikwidujcie mnie jeśli potraficie wy zombies
to właśnie znaczy nadstawić
drugi policzek

Przełożyła Zofia Bałdyga

/// **Jan Škrob** – poeta, tłumacz. Wydał zbiory wierszy *Pod dlažbou* (EMAN, 2016) oraz *Reál* (Malvern, 2018). Był nominowany do nagrody DILIA Litera dla literackiego odkrycia roku (2017) oraz Nagrody Jiříego Orteny (2019). W 2018 roku został laureatem czesko-niemieckiej nagrody literackiej Dresden Lyrikpreis. Jego wiersze były tłumaczone na angielski, francuski, niemiecki, polski, niderlandzki, litewski, grecki i słoweński. Jest członkiem stowarzyszenia pisarzy Asociace spisovatelů.

/// **Zofia Bałdyga** – autorka książek poetyckich *Passe-partout* (Warszawa 2006), *Współgłoski* (Nowa Ruda 2010) oraz *Kto kupi tak małe kraje* (Warszawa 2017). Absolwentka Instytutu Sławistyki Zachodniej i Południowej UW. Tłumaczka najnowszej poezji czeskiej i słowackiej. Autorka antologii poetek czeskich *Sąsiadki*, która ukazała się w październiku 2020 roku nakładem Wydawnictwa Warstwy. Współredaguje „Drobiazgi” (<http://magazyn-drobiazgi.pl/>). Mieszka w Pradze.